

УДК 821.161.2 «XX» М 34

dr Jan Matkowski

Fundacja «Wolność i Demokracja»

## «ALEŚ BYŁA JAKO SZAFRAN». EPITAFIUM JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO DLA SZULAMIT GINCZANKI

*Autor w artykule przedstawia mało znane fakty z życia znanego polskiego publicysty, poety i pisarza, rzecznika pojednania ukraińsko-polskiego Józefa Łobodowskiego w okresie jego służby wojskowej w Równem oraz jego zamiłowanie się poetką żydowską Zuzanną Ginczanką. Literaturoznawca rozpatruje i analizuje poetycki zbiór Łobodowskiego «Pamięci Sulamity», poświęcony twórczości i tragicznej śmierci Ginczanki.*

**Słowa kluczowe:** Zuzanna Ginczanka, Józef Łobodowski, Sulamit, tematyka żydowska w literaturze, dialog międzykulturowy.

**Іван Матковський. «Але ж була ти як шафран». Епітафій Юзефа Лободовського для Сюзанни Гінчанки.**

*У статті автор розкриває маловідомі факти з життя відомого польського публіциста, поета та письменника, речника українсько-польського поєднання Юзефа Лободовського в період його військової служби в Рівному і його захоплення єврейською поеткою Сюзанною Гінчанкою. Літературознавець розглядає і аналізує поетичну збірку Лободовського «Пам'яті Sulamity», присвячену творчості та трагічній смерті Гінчанки.*

**Ключові слова:** Сюзанна Гінчанка, Юзеф Лободовський, Суламит, єврейська тематика в літературі, міжкультурний діалог.

**Ivan Matkowski. But you were like safran. Epitafium of Jozef Lobodowski for Szulamit Ginczanka**

*In the article an author exposes unknown facts from life of the well-known Polish publicist, poet and writer, speaker of Ukraine-Polish combination Jozef Lobodowski in a period of his military service in Rivne and his fascination with the Jewish poet Susanna Hinchanka. The literary critic examines and analyses poetic collection of Lobodowski «Pamięci Sulamity», sanctified to work and tragic death of Zuzanna Ginczanka.*

**Keywords:** Zuzanna Ginczanka, Jozef Lobodowski, Sulamit, Jewish themes in literature, intercultural dialogue.

Każdy wątek kulturowy w poezji Józefa Łobodowskiego jest powiązany z czymś ważnym i znaczącym w życiu poety: motywy ukraińskie łączą się z legendą o jego pochodzeniu, hiszpańskie – z krajem osiedlenia po wojnie, andaluzyjskie – z podziwem dla Andaluzji, żydowskie – z miłością i empatią.

Jesienią 1933 roku Łobodowski zakochał się w Zuzannie Ginczance\*, poetce z rodziny żydowskiej, która mieszkała wraz z babcią w miejscowości Równe na Wołyniu. Kiedy

\* Zuzanna Ginczanka, właściwie Zuzanna Polina Gincburg (według innych wzmianek Sara Ginsburg), ur. 1917 w Kijowie, zm. 1944 w Płaszowie koło Krakowa – polska poetka pochodzenia żydowskiego. Jej rodzice wyjechali do Polski niedługo po wybuchu rewolucji październikowej. Pierwsze opublikowane wiersze Zuzanny ukazywały się w gimnazjalnej gazecie „Echa szkolne”. W 1934r. wzięła udział w konkursie poetyckim ogłoszonym przez „Wiadomości Literackie”, w którym zdobyła wyróżnienie. Tuż po tym sukcesie, wiosną 1935r., rozpoczęła współpracę z „Wiadomościami Literackimi”. Po ukończeniu gimnazjum, Ginczanka przeniósła się do Warszawy, gdzie rozpoczęła studia pedagogiczne. Od 1936 r. publikowała w czasopiśmie „Szpilki” wiersze satyryczne. W Warszawie dość często bywała w „Małej Ziemiańskiej”, miejscu spotkań warszawskich literatów, przyjaźniła się m. in. z Julianem Tuwimem oraz Witoldem Gombrowiczem. W 1936 r. opublikowała swój jedyny tomik poez z tytułowany O centaurach.

Po okupacji Polski przeniósła się do Lwowa. Istnieją wzmianki, iż podczas sowieckiej okupacji uczestniczyła w działalności Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy oraz jeździła do Moskwy. Łobodowski wspomina o

młoda poetka przeniosła się do Warszawy, Łobodowski stał się jej serdecznym przyjacielem i jednym z mentorów. Od tego czasu opiewał Zuzannę w wierszach, które po latach zebrał w tomiku «Pamięci Sulamity»\* [zob.: 9].

Znajomość z Ginczanką skłoniła Łobodowskiego do głębszego poznania świata kultury i tradycji żydowskiej. Nie był to oczywiście pierwszy kontakt z tą kulturą. Na początku lat 30. poeta aktywnie współpracował z żydowskim środowiskiem literackim. Pośród jego znajomych z tego kręgu można wymienić Juliana Tuwima oraz Franciszkę Arnsztajnową – poetkę zamieszkałą w Lublinie. Zdaniem biografisty Łobodowskiego Pawła Libery, Łobodowski często kontaktował się także z wybitnym działaczem Komunistycznej Partii Polski – Szmulem-Berem Mejersem, z którym «zapoznał się i odwiedzał go w celu wypożyczenia książek w języku rosyjskim i rozmów o literaturze» [5, s. 16].

Józef Łobodowski nie unikał poruszania spraw polsko-żydowskich także w okresie emigracyjnym. W dyskusji, która w latach 70. minionego wieku toczyła się na łamach londyńskich «Wiadomości» [zob.: 10], polemizował z Aleksandrem Klugmanem i został nawet oskarżony o antysemityzm [zob.: 1]. Przyczyną tego oskarżenia były wcześniejsze wypowiedzi Łobodowskiego na łamach polskich pism emigracyjnych na temat paru polskich komunistów pochodzenia żydowskiego. Sprzeczka Łobodowskiego z Klugmanem przerosła w osobistą polemikę. Tłumacząc swoje stanowisko, Łobodowski twierdził, iż jego wypowiedzi nie odnoszą się do narodu żydowskiego i «to nie żaden antysemityzm, a „anty-klugmanizm»» [6, s. 5], co ze strony oponenta zostało potraktowane jako osobista obraza.

Zanim przejdziemy do omówienia motywów żydowskich w poezji Łobodowskiego, warto przedstawić poglądy poety na kwestię dialogu polsko-żydowskiego. Na początku naszej pracy omówiliśmy skomplikowane stosunki polsko-ukraińsko-żydowskie na Kresach południowo-wschodnich w pierwszej połowie XX wieku, czyli w czasie formowania się światopoglądu pisarza. Większość artykułów publicystycznych Łobodowskiego, dotyczących spraw narodowościowych, zawierała przede wszystkim argumenty przemawiające na rzecz pojednania. Biorąc udział w podobnych dyskusjach, polski poeta zawsze wspominał mądrą żydowską poetkę Franciszkę Arnsztajnową, która mówiła: «Ci ludzie chodzą do kościoła, a nie wiedzą, że przed obliczem Pana Boga nie ma Greka, ani Żyda..», «A znowu Żydzi – kontynuowała – koniecznie chcą, żeby ich kochano. A kto swojej miłości do nich nie deklaruje, jest antysemitą» [zob.: 8]. Stosunek Łobodowskiego do Żydów ukazuje m. in. jego list do redakcji «Wiadomości Literackich», w którym autor bronił Franciszki Arnsztajnowej przed atakami ze strony nacjonalistycznie zorientowanych publicystów\*\*.

przekładach wierszy Majakowskiego dokonanych w tym okresie przez poetkę. Swoje wiersze i tłumaczenia innych autorów na język polski publikowała w „Nowych widnokręgach” oraz w „Almanachu Literackim”. W 1941 r., po zajęciu Lwowa przez hitlerowców, Zuzanna Ginczanka ukrywała się tam aż dwa lata. W 1943r. uciekając przez prześladowania, trafiła w okolice Krakowa, gdzie jesienią 1944r. została aresztowana przez gestapo. Wkrótce potem została rozstrzelana w Płaszowie koło Krakowa. Zob. pl.wikipedia.org/wiki/Zuzanna\_Ginczanka.

Biografia Zuzanny Ginczanki posłużyła Tomaszowi Bochińskiemu, jako kanwa opowiadania «Cudowny wynalazek pana Bella», opublikowanego w 2 tomie antologii pt. «Niech żyje Polska. Hura», Lublin 2006. O Ginczance pisała także Agata Araszkiewicz (Wypowiadam wam moje życie. Melancholia Zuzanny Ginczaki, Warszawa 2001) oraz Izolda Kiec (Zuzanna Ginczanka, życie i twórczość, Poznań 1994). Zob. też: Zuzanna, gawęda tragiczna, [w:] Jan Śpiewak, Przyjaźnie i animozje, Warszawa 1965, s. 167-219.

\* O przyjaźni Zuzanny Ginczanki i Józefa Łobodowskiego pisze Paweł Libera: Józef Łobodowski (1909-1988). Szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego, «Zeszyty Historyczne», Paryż 2007, t. 539.

\*\* Do redakcji «Wiadomości Literackich»:

«Proszę o zamieszczenie kilku słów poniższych, które napisane zostały pod wpływem oburzenia i obrzydzenia, jakie mnie ogarnęło po przeczytaniu Nr 34 „Prosto z Mostu”. Proszę mi uwierzyć, że nie chodzi mi tu o dalsze przeciąganie polemiki osobistej, aczkolwiek p. Piasecki i tym razem popełnił szereg nieścistości czy też fałszów.

Twórczość Łobodowskiego nie zawiera wątków antysemitycznych. Wręcz przeciwnie, poeta starał się nawiązać dialog nie tylko z Ukraińcami, ale również z Żydami, o czym świadczy jego poezja i dorobek publicystyczny. Aby zaprzeczyć zarzutom o antysemityzmie poety, zacytujmy fragment jednego z jego artykułów:

«Współczucie pod adresem krzywdzonego narodu, szacunek dla jego twórczych osiągnięć – to jedna sprawa, bezkrytyczne bałwochwalstwo – to co innego. Wydana przed laty przez Instytut Literacki w Paryżu, antologia, opracowana przez Jana Winczakiewicza, «Izrael w poezji polskiej», nie jest, jak niektórym się wydaje, niezbitym świadectwem braku antysemityzmu w Polsce: świadczy jedynie o tym, że najlepsi w narodzie wrogami Żydów nie byli. Czarna, antypolska legenda ma pewne uzasadnienie, ale próby stosowania zbiorowej odpowiedzialności są niesłuszne i krzywdzące. Skojarzyły mi się w trakcie pisania powyższych słów dwie kwestie, na pozór bardzo odległe i nie mające ze sobą nic wspólnego. Wspomnienia z Tuluzy, gdy byłem zdumionym obserwatorem żywiołowego wybuchu antysemityzmu francuskiego po klęsce w r. 1940 i znacznie świeższa lektura książek znakomitego Arnolda Toynbee, który napisał *expressis verbis*, że Żydzi nie mieli w Polsce żadnych praw obywatelskich.

Także przypominam sobie, jak przez mgłę, że Velodrome d’Hiver znajduje się jednak w Paryżu, a nie w Warszawie. Z pamięcią historyczną na ogół nie jest za dobrze. Jeżeli zapytać, kto pierwszy w Europie skazał Żydów na wygnanie, chór chętnych głosów odpowie: – Hiszpanie, za królów katolickich! A właśnie że nie! Pierwsi uczynili tak Anglicy, na dobre paręset lat wcześniej. Żydzi ponownie zaczęli napływać do Anglii dopiero za Cromwella, a więc od połowy XVII w. Jak trudno wyzwolić się spod tyranii różnych sztanc historycznych!» [7, s. 4].

W tomiku «Pamięci Sulamity» pojawiają się i także tematyka ukraińska. Pod względem geograficznym, wątki te odnoszą się – prawdopodobnie z powodu miejsca zamieszkania Ginczanki – do Kijowa i Wołynia. Łobodowski jako świetny znawca kultury ukraińskiej wiedział, że tradycje literatury ukraińskiej i żydowskiej mają ze sobą dużo wspólnego. Tragiczne dzieje obu narodów, tęsknota za własnym państwem, pieśń

---

Pragnę jedynie zareagować na ton, w jakim p. Pietrkiewicz w przedrukowanym z «Myśli Narodowej» wierszyku ośmiela się pisać o poetce lubelskiej, Franciszce Arnsztajnowej. Arnsztajnowa jest z pochodzenia Żydówką, stąd też zapewne lekceważące zestawienie jej z «Turowerem, Łazowerem i Frydkiem» i umieszczenie w sąsiedztwie obelżywej uwagi o pederastach. Nie pierwszy to raz zdarza się pp. «nacionalistom». Czytaliśmy już kiedyś coś takiego o sędziwej pisarce w «Podbipięcie». Żydówka! - i sprawa przesądzona. Pp. Publicyści zapomnieli jednak dodać, że ta Żydówka prowadziła intensywną pracę niepodległościową w Lublinie mniej więcej wtedy, gdy babcia niejednego «narodowego» redaktora chodziła w rudej peruce, że jej dom w Lublinie był przystanią dla wszystkich konspiratorów i żołnierzy Niepodległości, jacy się wówczas przez miasto przewijali. W uznaniu owych zasług ta Żydówka, którą dziś byle niepełnoletni pętał bierze na cel swoich grafomańskich wyczynów została kilkakrotnie odznaczona przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Potrafiła wreszcie wychować swego syna, ś.p. Jana Arnsztajna, na dzielnego oficera polskiego, który wprost z szeregów skautowskich poszedł na pole chwały, a jak tam sobie poczynił, sprawdźcie, panowie, we właściwych papierach. Pan Pietrkiewicz, który nie tylko prochu ale nawet zupy rekruckiej jeszcze nie wachał, powinienby zrozumieć, jaki dystans dzieli go od tej Żydówki, którą łaskawie raczy znieważać. Tu nie chodzi o filosemityzm czy antysemityzm. Tu chodzi po prostu o elementarną przyzwoitość w stosunku do kobiety, pisarki i patriotki, która nie potrzebuje dowodów uznania od pp. Pietrkiewiczów i Piaseckich, bo je miała od takich ludzi, jak Stefan Żeromski i Józef Piłsudski. Tyle co do meritum tej sprawy.

A do p. redaktora «Prosto z Mostu» przy okazji załączam uniżoną prośbę. Nie pisz pan odpowiedzi na ten list o lubelskich szyldach. Jak tam było, to było, nie ulega wszakże wątpliwości, że zdemolowanie po pijanemu szyldu dowodzić może wyłącznie awanturniczego usposobienia i skłonności do kieliszka, natomiast wyczyny, które się pod pańskim kulturalnym protektoratem dzieją w ostatnich czasach w «Prosto z Mostu», są dowodem jaskrawego duchowego prostacka, tem gorszego, że bijącego w sędziwą kobietę, która zapewne nie zechce poniżać swojej starości obroną przed napaściami ekonomicznych synków.

List Łobodowskiego do redaktora «Wiadomości Literackich» w obronie zasług i dobrego imienia Franciszki Arnsztajnowej, «Wiadomości Literackie» 1937, nr 32 (718).

jako popularna forma literacka i źródło przekazywania tradycji, szczególnie rola kobiety i matki w kulturze – to wspólne cechy obu tradycji kulturowych. W publikowanych po wojnie felietonach, Łobodowski często przywoływał postacie Franciszki Arsztajnowej i Zuzanny Ginczanki jako reprezentantek żydowskiego narodu; kobieta jest także centralną postacią w tomie «Pamięci Sulamity»<sup>\*</sup>.

Sulamitka była ukochaną żydowskiego króla Salomona, a ich miłość opisana została w «Pieśni nad pieśniami». Do tomiku «Pamięci Sulamity» weszło osiemnaście utworów poetyckich, pisanych od 1933 r. aż do momentu wydania zbioru w roku 1987<sup>\*\*</sup>. Ważną datę stanowi z pewnością rok 1945, kiedy to najprawdopodobniej poeta otrzymał wiadomość o zamordowaniu Zuzanny. Tomik «Pamięci Sulamity» zawiera trzy główne wątki tematyczne: przedstawienie życia i twórczości poetyckiej Ginczanki, opłakiwanie jej śmierci oraz rozmyślanie nad losem narodu żydowskiego.

Otwierający tomik wiersz pod tytułem «Na śmierć Sulamity» – jest epitafium poświęconym Ginczance [9, s. 17–18]. W tym utworze, będącym pełnym patosu dytyrambem ku jej czci, autor ukazuje m.in. dzieje ich burzliwej miłości oraz dramatyczne okoliczności śmierci ukochanej. Ta śmierć jest zarazem częścią tragedii narodu żydowskiego podczas II wojny światowej. W przedmowie do wierszy Łobodowski pytał: «Czy rosną jakieś kwiaty na bezimiennym grobie Zuzanny, rozstrzelanej tylko dlatego, że należała do rasy hebrajskiej? Nie uczyniono dla niej, dla jej młodości, urody i poezji żadnego wyjątku. Niekiedy zastanawiam się, o czym mógł myśleć, jeżeli w ogóle myśleć był w stanie, ów germański knecht, gdy wpakował kilka kul z rozpylacza w piękne ciało Zuzanny? Czy była dla niego tylko Żydówką, którą z racji jej pochodzenia należało zlikwidować, czy żywym człowiekiem, którego jedyną winą była rasa, skazana na zgubę? Czy jej morderca żyje jeszcze i czy zdaje sobie sprawę z tego, co uczynił? Zuzanna Ginczanka – «tragiczna gawęda», jak wspomnienie o niej określił także już nie żyjący Jan Śpiewak! Więc oto kilkanaście wierszy, spisanych o niej w różnych okresach, a zawsze tak, jak gdyby żyła i miała znowu zapytać, niczym przeszło czterdzieści laty: «Słuchaj, ty zdaje się, chcesz mnie uwieść...» [9, s. 16].

Jak poeta pisze w posłowie, «wiersze składające się na niniejszy tomik, zostały stylizowane na wzór słynnej „Pieśni nad Pieśniami”» i «musiały znaleźć się w kręgu tej samej konwencji» [9, s. 63] ze względu na pamięć o zamordowanej. Poeta wykorzystał w tych wierszach «bogatą metaforykę oryginału, wiernie się jej trzymając» [9, s. 63]. Cykl

\* Por.: «Niedawno pisałem o Zuzannie Ginczance, młodej poetce, którą poznałem w Równem w jesieni 1933 r. W gimnazjum (zdała maturę w r. 1935) nie zetknęła się z objawami ostrego antysemityzmu. Owszem, miała koleżanki wrogo, czy niechętnie do niej nastawione – sama mi o tym opowiadała. Ale były to po prostu zazdrośnice, jakich nigdzie wśród młodych dziewcząt nie brakuje. Zazdrośczonej jej urody, talentu, inteligencji, wreszcie wielkiego powodzenia u mężczyzn. Po przeniesieniu się do Warszawy, na wyższe studia, Zuzanna była przerażona. Nie tylko widocznym na każdym kroku antysemityzmem, jeszcze bardziej przeraziła ją żydowska dzielnica Warszawy: Nalewki, Gęsia, Muranów... Wołyńscy Żydzi nie nosili chałatów i jarmułek. A że było wśród nich sporo jasnoochkich blondynów, słabo odróżniali się od Polaków i Ukraińców. Była naprawdę przerażona i nie wiedziała co z tym fantem robić. Śmiałem się i mówiłem: „Sanoczka, jeszcze trochę, a sama zostaniesz antysemitką”. Wychowaną w odmiennych warunkach i otoczeniu razili ten „czarny ład”, nie poczuwała się do żadnej z nim wspólnoty. Była dobra: i dla niej, jak dla prawdziwej chrześcijanki, nie istniała granica między Żydem i Grekiem. Nie pamiętam, ile lat miała Arsztajnowa, gdy ją poznałem; mnie wtedy wydała się bardzo stara (miałem 23 lata), w każdym razie musiała mieć pod sześćdziesiątkę. Ginczanka urodziła się w roku rewolucji bolszewickiej, kiedy to XIX w. definitywnie zapadł się w przepaść niczym legendarna Atlantyda. Różnica wieku – około czterdziestu lat. Ale sposób bycia, odczuwania, myślenia, stosunek do ludzi, serdeczna czułość – identyczne. Obydwie padły ofiarami tych samych morderców, bestii, zrodzonej przez mrok irracjonalnego barbarzyństwa». (J. Łobodowski, Myśli niepopuluarne, «Wiadomości» (Londyn) 1975, sierpień, nr 1536.

\*\* Dwa wiersze zostały opublikowane w 1934 r. we „Wiadomościach Literackich”, o czym zresztą wspomina sam autor. Są to: W poszukiwaniu metafor oraz Sulamita mówi.

wierszy, jak zostało wspomniane, zawiera zarówno motywy autobiograficzne, jak i biograficzne dotyczące życia Ginczanki. Dlatego autor we wstępie przedstawił historię ich miłości, będącą kluczem do odszyfrowania niektórych utworów. Zauważyła to Alicja Jakubowska-Ożóg: «Bez przytoczenia faktów z życia autorki jedynego tomiku poetyckiego «O centaurach»<sup>\*</sup> nie będzie możliwym odczytać tekstów jej poświęconych. Fakty z życia Ginczanki, jak i Łobodowskiego pozwolą dotrzeć do istoty dzieła. Ta uwaga nie dotyczy całej biografii Zuzanny Ginczanki, czy autora wierszy jej poświęconych, już choćby dlatego, że w sensie dokumentalnym każda biografia jest pozbawiona ciągłości i nigdy do końca nie jest całościową. Dotyczy natomiast tych «fragmentów» ich życia, które tworzą miejsca wspólne z tekstem literackim, budują kontekst, stanowią odniesienie lub uzupełnienie interpretacji» [4, s. 163–164].

Jak pisze autor, powodem powstania tomiku było pragnienie, żeby zamordowaną poetkę wprowadzić do «krajiny nieśmiertelnej mitologii» [9, s. 23]. Bohaterka wiersza «Na śmierć Sulamity» – żydowska dziewczyna z wołyńskiej wsi – wystylizowana została na postać biblijną, a zarazem reprezentującą symbiozę kultury żydowskiej i wołyńskiej. Obecny w utworze geograficzny konkret odnosi się zarówno do ziemi Izraela, jak i Wołynia:

Nie pasłaś swych stad na górach Galaadu,  
nie biegałaś pod namioty Kedaru.  
Nie widziano twoich drobnych śladów  
wśród winnic znojnego Engaddi.  
Nie witali cię pasterze śniadzi,  
kiedyś szła przez Hesseboński parów,  
Aleś była jako szafran i cynamon  
i jak trzcina w rytmie bioder i ramion,  
i cieszyła się wołyńska cisza wiejska,  
ku słowiańskim unosząc się pannom,  
czarnowłosa przyjaciółko hebrajska,  
och, Szulammit, Szulammit,  
och, Zuzanno! [9, s. 17]

Przytoczony wiersz odzwierciedla w pewien sposób całą koncepcję tomiku. W dytyrambie poświęconym Zuzannie tragiczna śmierć ukochanej współlistnieje z obrazem Zagłady Żydów na Wołyniu, w latach 1941–1944:

Lecz uroda zamordowanej  
z przerażonej ziemi wystrzela:  
to w wołyńskich dzikich trojandach  
ciemna krew,  
ciemna krew Izraela [9, s. 18].

Wtedy to, w miejscowości Zdołbunił, zginęła babcia Zuzanny. Jak poeta wspominał po latach, babcia niechętnie odnosiła się do jego związku z Zuzanną. Kiedy młody Łobodow-

\* Tomik wierszy autorstwa Ginczanki wydany w 1936 roku w Warszawie.

ski, wówczas będący żołnierzem, wykrzyczał: «Madam, kocham Sanę miłością platoniczną», babcia odpowiedziała z uśmiechem: «Znamy się na tych platonicznych miłościach» [8, 8].

W kolejnym utworze, «Pannie zamordowanej» [9, s. 19–21], autor nadal rozpacza po śmierci ukochanej i zwraca się do poetów izraelskich z prośbą o pamięć:

Poeci izraelscy, których Jahwe swym palcem naznaczył,  
idźcie żalobną gromadą pod Ścianę płaczu  
lamentować nad panny stratowanym życiem!  
Jeżeli czułe słowa jeszcze w życiu coś znaczą,  
przeczytajcie ten wiersz o Sulamicie. [9, s. 21]

Wspólnie spędzane z Zuzanną piękne, wołyńskie wieczory stały się pretekstem do przedstawienia czytelnikowi świata, z którego wywodziła się Ginczanka, i z którego czerpała inspirację do własnej twórczości. W takich wierszach, jak «Wiosna Zuzanny», «Oczy Sulamity», «O Centaurach», «O Kijowiance», «Bajka o Żar-ptaku» czy «Pieśń nad pieśniami» autor przedstawia życie i twórczość Ginczanki. W tych utworach obecny jest także wątek intymnych relacji łączących obojga. W wierszu «O centaurach» poeta wspomina ich miłość i małżeńskie plany – niezrealizowane najprawdopodobniej z jego winy:

Wchodził półksiężyc, z ciągliwego wity srebra,  
a ja byłem przy tobie, jak natrętny żebrak,  
oczekujący twej hojnej jałmużny.  
A tyś się śmiała, mówiąc: – «To srebrna podkowa,  
którą dla najpiękniejszego centaury chowam.  
Możesz go podkuć, jeśli zechcesz być usłużny».  
Nie odrzekłem nic, zabrakło mi słowa,  
I po dziś dzień tamtej usługi jestem dłużny. [9, s. 43]

Józef Łobodowski nie mógł nie napisać własnej «Pieśń nad Pieśniami», będącej w pewnym sensie kontynuacją wiersza Zuzanny Ginczanki «Canticum canticorum», opublikowanego w tomiku «O centaurach», z 1936 roku. Wiersz Łobodowskiego, zamykający tomik «Pamięci Sulamity», stał się jego ostatnim miłosnym dialogiem z Zuzanną. O swoim zachwycie «Pieśnią nad pieśniami», do której nawiązywała też Ginczanka, Łobodowski wspominał dość często, zarówno w poezji, jak i w wypowiedziach prozą\*.

«Pieśń nad pieśniami» Łobodowskiego jest, podobnie jak wiersz z tomiku *O centaurach*, utworem desakralizowanym. Na temat desakralizacji «Pieśni nad Pieśniami» pióra Ginczanki pisały Izolda Kiec oraz Alicja Jakubowska-Ożóg [4, s. 167]. Zdaniem Alicji Jakubowskiej-Ożóg, «Zarówno Ginczanka, jak i Łobodowski interpretują «Pieśń nad Pieśniami» dosłownie, traktując biblijny utwór, jako tekst o miłości erotycznej kobiety i mężczyzny. Według tego odczytania bohaterowie to poszukujący siebie oblubieńcy, napotyający wiele przeciwności na drodze swego szczęścia. Takie rozumienie biblijnej historii

\* Zuzanna czyta z zachwytem // Canticum Canticorum (Pannie zamordowanej, s. 20); Nigdy już więcej nie pozostaniemy sami, // aby Pieśń nad pieśniami smakować od nowa. (Najłagodniej i najczulej, s. 45); „Pieśń nad Pieśniami – to najwspanialszy poemat // wszystkich czasów i ludów” – mówiła Zuzanna // wspanialszej pieśni erotycznej nie było i nie ma. (Rytm czarnoleski, s. 27).

[...] nie jest czymś niezwykłym. Od najdawniejszych czasów była bowiem uznawana za najdoskonalszy wzór poezji miłosnej. O ten ludzki wymiar spierano się przez wiele stuleci i ciągle jest ów temat otwarty» [4, s. 170]. Józef Łobodowski wykorzystał w swoim utworze dialog, obecny także w strukturze «Pieśni nad Pieśniami». Jednak inaczej niż w oryginale, w wierszu Łobodowskiego Oblubienica dominuje nad Oblubieńcem, podobnie zresztą dzieje się w wierszu Ginczanki [2, s. 30]. Oblubienicą w wierszu Łobodowskiego jest niewątpliwie Zuzanna, a Oblubieńcem sam poeta. Erotyczny dialog «Pieśni nad pieśniami» kończy wypowiedź chóru, w którym autor przeczuwa swój bliski koniec:

Chór: Jużeśmy hołd należny twojej urodzie złożyli  
 więc raz jeszcze nas wszystkich swą wdzięcznością uciesz!  
 Twój ukochany czujnie nad tobą się schylił –  
 bliskie nieszczęście wróży jego przecucie,  
 lecz póki co, używać wam doczesnych uciech,  
 abyście pamiętali coście na spółkę przeżyli,  
 niech więc rozbrzmi wam ekstatyczny chorał:  
 Pieśń nad Pieśniami to Canticum Canticorum [9, s. 62].

Omawiając tematykę żydowską w twórczości Łobodowskiego, nie można pominąć wiersza «Żona Lota», opublikowanego w tomiku «W połowie wędrówki» z 1972 roku [11, s. 33–34]. Utwór ten w pracach polskich badaczy był analizowany częściej niż inne wiersze poety\*, być może z powodu specyficznego potraktowania w nim motywu biblijnego. Łobodowski z podziwem bowiem traktuje heroiczne zachowanie żony Lota: jej ostatnie, przyplacone życiem, spojrzenie na rodzinne strony. Zdaniem badaczy, ów biblijny motyw stanowi aluzję do przeżyć samego autora-emigranta, tęskniącego za ojczyzną. We wstępie do tomiku «Pamięci Sulamity» Łobodowski wspominał o pobycie Zuzanny w Moskwie [9, s. 16] i zastanawiał się, dlaczego wyjechała do Krakowa na pewną śmierć [9, s. 15]\*\*. Wydaje się zatem pewne, iż właśnie w ukazaniu motywu żony Lota kryje się odpowiedź na dręczące pytania:

Miała odejść, by ich nigdy nie ujrzeć.....  
 Ulic, których każdy zakręt znała na pamięć,  
 rzeki, której nurtu  
 tyle razy dotykała bosą stopą,  
 drzew, pod które wybiegała na schadzki...

\* Ów wątek został szeroko omówiony w pracach Alicji Jakubowskiej-Ożóg oraz Tadeusza Zwiłniana-Grabowskiego. Zob.: A. Jakubowska-Ożóg, *Biblijne i biograficzne inspiracje Pieśni Nad Pieśniami Józefa Łobodowskiego*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie”, Seria Filozoficzna, 1998 z. 31, s. 163-174; eadem, *Poezja emigracyjna Józefa Łobodowskiego*, Rzeszów 2001, s. 204; T. Zwiłnian-Grabowski, *Herold Ukrainy. Szkice o Józefie Łobodowskim*, Szczecin 2007, s. 230. Natomiast analizę motywu żony Lota w wierszu Łobodowskiego zawierają prace Ewy Jaskółkowej oraz Agaty Wojtowicz-Stefańskiej: E. Jaskółkowa, *Żona Lota Józefa Łobodowskiego i Wiesławy Szymborskiej w perspektywie hermeneutycznej*, „Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego” 2001, nr 1988, s. 43-52; A. Wojtowicz-Stefańska, *Jak czytać „Żonę Lotę”?*, „Polonistyka” 2005, nr 8, s. 40-47.

\*\* Por.: „Pomysł z ormiańskimi papierami był znakomity – Zuzanna miała typ egzotyczny i południowy, mogła bez pudła udawać lwowską Ormiankę. Po co ją wyprawiono do Krakowa, gdzie Ormian nie było, nie mam najmniejszego pojęcia”.

Już nigdy ich nie zobaczy.  
 Obejrzała się, ogarnęła wzrokiem  
 skazane miasto,  
 zamknęła w pamięci,  
 jak skąpiec swój skarb w ciężkiej skrzyni,  
 zatrzasnęła ją powiekami  
 i skamieniała [12, s. 1]\*.

\* \* \*

Tematyka żydowska w twórczości Józefa Łobodowskiego została w niewielkim stopniu, w porównaniu z innymi wątkami kulturowymi, poruszona w jego wierszach oraz publicystyce. Mimo to, twórczość Józefa Łobodowskiego jest głęboko zakorzeniona w Starym Testamencie. Kwestię odwołań biblijnych w twórczości Łobodowskiego szeroko omawia Alicja Jakubowska-Ożóg [4, 48-95], dlatego ograniczyliśmy się tutaj jedynie do analizy wybranych wierszy z tomiku «Pamięci Sulamity» oraz poglądów Łobodowskiego na problem relacji polsko-żydowskich. Tomik będący epitafium poświęconym Zuzannie Ginczance, jest nie tylko wyrazem osobistych przeżyć autora, ale ma również bardziej uniwersalny punkt odniesienia. Zapisane w wierszach miłość, empatia i poczucie odpowiedzialności za los dziewczyny, a zarazem całego narodu żydowskiego, pozostaną bowiem jednym z wielu świadectw obecności, niegdyś powszechnej na polskich ziemiach, żydowskiej kultury.

#### СПИСОК ВИКОРИСТАНОЇ ЛІТЕРАТУРИ:

1. Adamczyk K.. Trudny dialog. Henryk Grynberg – pisarz, polemista i czytelnik londyńskich «Wiadomości» // Życie literackie drugiej emigracji niepodległościowej. Pod red. B. Czarneckiej i J. Kryszaka. – T. II. – Toruń, 2004.
2. Araszkievicz A. Wypowiadam wam moje życie. Melancholia Zuzanny Ginczanki. – Warszawa, 2001.
3. Jakubowska-Ożóg A. Poezja emigracyjna Józefa Łobodowskiego. – Rzeszów 2001.
4. Jakubowska-Ożóg A. Biblijne i biograficzne inspiracje PIEŚNI NAD PIEŚNIAMI Józefa Łobodowskiego // «Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie», 1998. – nr 31.
5. Libera P. Józef Łobodowski (1909-1988). Szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego // «Zeszyty Historyczne». – Paryż, 2007. – T. 539.
6. Łobodowski J. P. Klugman oskarża, «Wiadomości». – Londyn, 1970. – Nr 1283.
7. Łobodowski J. Na ostrzu noża, «Wiadomości». – Londyn, 1975. – Nr 1534.
8. Łobodowski J. Myśli niepopularne // «Wiadomości». – Londyn, 1975. – Nr 1536.
9. Łobodowski J. Pamięci Sulamity. – Toronto, 1987.
10. Łobodowski J. Worek Judaszów. Przeprowadzam remanent // „Wiadomości” . – Londyn, 1971. – Nr 11-12.
11. Łobodowski J. W połowie wędrówki. – Londyn? 1972. – S. 33-34.
12. Łobodowski J. Żona Lota «Wiadomości». – Londyn, 1971. – Nr 1339.

\* Żona Lota, „Wiadomości” 1971, nr 1339, s. 1.